Nr. 5. Kraków, Poniedziałek 15 maja 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Krowoderska 31. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemiec.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . —·20 kor.
„ „ Za każdy następny . . . —·12 „
Nadesłane za wiersz . . . —·60 „
Głosy publiczne . . . 1·50 kor. | Paski od . . . 4·— „

Kraków dnia 15 maja.

Z ogłoszeniem terminu wyborów do parlamentu zaczęła się w Galicyi akcya wyborcza od wysuwania i lansowania niezliczonych kandydatur. Wyrastały one jak grzyby po ciepłym deszczu — i można było naliczyć w każdym omal okręgu wyborczym po kilku kandydatów należących do tego samego nieraz politycznego stronnictwa — każdy z nich polecany przez „powołany komitet“ lub „grono poważnych obywateli“. — Brak jakiejś przewodniej idei w tej akcyi — zastępował potop kandydatów.

W miarę zbliżenia się dnia wyborów zaczyna się wyjaśniać zatarty dotychczas i zaciemniony setkami dowolnych kombinacyi, plotek politycznych i machinacyi — obraz akcyi wyborczej w kraju. Kondensują się w jasne linie mgławice chaosu politycznego — rozwiewają się rozczochrane kombinacye sojuszów i paktów przepuszczane przez alembik krytyki — i wyłaniają się powoli coraz wyrazistsze kontury obrazu akcji wyborczej i wytycznych, które percypowane przez uświadomione masy obywatelstwa zadecydują wkrótce o wyborze przyszłych posłów.

Hasło narodowej koncentracyi znalazło ku największemu zmartwieniu naszych wrogów w kraju i poza nim jednozgodne i zasłużone uznanie. Uznanie to zamanifestowało się w pokonaniu partyjnego samolubstwa, a w konsekwencyi w zawieraniu sojuszów wyborczych wszystkich stronnictw tam — gdzie idzie o walkę z nieprzyjacielem narodowym lub szkodnikami kryjącymi się pod osłoną haseł narodowych. Walczyć więc będą viribus unitis w uznaniu zasady narodowej koncentracyi wszystkie stronnictwa przeciwko kandydatom socyalistycznym, syonistom we wschodniej Galicyi, przeciwko Rusinom, wreszcie przeciwko wszechpolakom i posłom dzikim, których po jednym wybrał Kraków i Lwów.

Co się tyczy walki w szczególności z Rusinami, nie zanosi się wprawdzie przy nadchodzących wyborach na zmiany w ustosunkowaniu sił polskich i ruskich, z wyjątkiem mandatu, który Ukraińcy otrzymawszy w spadku po syoniście Gablu utracą prawdopodobnie na rzecz Polaków — wspólna jednak akcya wszystkich stronnictw polskich zwrócona być musi w innym kierunku. W niektórych bowiem okręgach tworzących stan posiadania Rusinów postawią Polacy swoich kandydatów dla policzenia głosów polskich i tylko tam, gdzie będzie obojętnem, który z kandydatów ruskich wyjdzie — w okręgach zaś, w których wśród różnych partyj ruskich pojawia się kandydaci niebezpieczni z powodów socyalnych lub politycznych, trzeba będzie rzucić wszystkie głosy polskie na korzyść ich przeciwników — także Rusinów ale w przekonaniach społecznych lub politycznych bardziej umiarkowanych.

Wybija się jeszcze dalsza znamienna cecha obecnej akcyi wyborczej. Akcya wyborcza w roku 1907 przeprowadzona na podstawie nowej ordynacyi wyborczej [illegible] kuter. tego nasze społeczeństwo i opinię zupełnie zdezorganizowaną — reagującą najsilniej na hasła najradykalniejsze — przyklaskującą komiwojażerom myśli politycznej licytującym się wzajemnie w bezsensowych hasłach i ekonomiczno — społecznych przyrzeczeniach. Żywioły stateczniejsze, umiarkowańsze, dalekie od demagogii usunęły się zupełnie od życia politycznego, od kandydowania. W obawie o liczebną siłę swych zastępów w parlamencie — popadały kierownictwa poszczególnych partyj w zupełną zawisłość od warchołów i politycznych krzykaczy — a wskutek braku odpowiednich sił usuwała się coraz bardziej w sferę ideału możność prawdziwej wydatnej pracy w Radzie państwa.

Obecna akcya wyborcza przynosi jeszcze otrzeźwienie w tym kierunku. Wszystkie stronnictwa przyszły do przekonania — iż stawiać należy kandydatury ludzi dzielnych, inteligentnych, politycznie wyszkolonych i o jasnym poglądzie na nasze potrzeby i niedomagania, o których można mieć pewność, że zdolni są do pracy parlamentarnej i jej się nie lękają, że potrafią zapewnić naszej reprezentacyi we Wiedniu powagę i znaczenie należne jej ze względu na siłę liczebną i tradycye. Objaw ten bije w oczy u wszystkich stronnictw kraju — w szczególności jednak w partyi ludowej — i prawicy narodowej, która wedle relacyi Gazety narodowej stawia 21 kandydatów.

Objaw to godny zaznaczenia i pocieszający a przeprowadzony konsekwentnie przy wyborach uchroni z pewnością naszą reprezentacyę narodową od zawstydzających wypadków ostatnich tygodni.

To wytrzeźwienie jest powodem, że polityczni [illegible] którzy przy wyborach w r. 1907 zyskali mandat do Rady państwa — nie mają obecnie odwagi stawać do boju w swoim dawnym okręgu, w którym poznano ich zdolności i albo szukają szczęścia w okręgach nowych, albo wycofują się zupełnie z areny politycznej, gdzie nie ma miejsca na politycznych akrobatów. Tem należy tłomaczyć to wprost masowe przenoszenie się kandydatów obecnych a byłych posłów do innych okręgów wyborczych.

HELENA FILOCHOWSKA.

W buduarze.

(Fragment z życia smutnego poety).

(Dokończenie) Adzie Sieglównie.

— Może przyjdzie — marzył, słuchając łkań pianina i bezmyślnie patrzył na jakąś różową kobietę w sukni tak wyciętej, że odsłaniała niemal połowę pudrowanych pleców i piersi zbyt pełnych. Widział odbicie owo w wielkim lustrze wprawionem w płyty białego marmuru. Smukły wytworny mężczyzna o bladej twarzy i czarnych, lśniących kędziorach...

— To ja — pomyślał bez zwykłego zadowolenia i zagasłym wzrokiem, z niechęcią spojrzał znów na damę o pudrowanych plecach. Była ładna. Miała oczekujące, ponsowe, namiętne usta i patrzyła na smutnego poetę z uśmiechem w aksamitnych oczach.

— Daj mi spokój — powiedział jej zimnem spojrzeniem. — Mam dość waszych storturowanych paryskimi gorsetami ciał, waszej „nastrojowej“, chorej erotomanii, waszej sztucznej, licho robionej namiętności, waszych tragicznych gestów prowincyonalnych aktorek i źle maskowanej histeryi. — — Nie chcę was — — Dziś tęsknię do kobiety czystej, uduchowionej, do jakiejś zwiewnej, Maeterlinckowskiej istoty. Dziś chcę położyć na swych powiekach miękkie, jedwabne dłonie kobiety smutnej i iść z nią prostą, nieskończoną aleją drzew ośniezonych — — —

— Pan taki posępny — usłyszał głos właścicielki aksamitnych oczu.

Kocim łaszącym się krokiem podeszła do niego, gnąc się w biodrach obciśniętych jedwabiem bladoróżowej sukni. Chciał jej powiedzieć coś niegrzecznego, ale nagle łysy pan w smokingu, z dużym brzuchem i rudą bródką wpadł między nich, węsząc rozdętym nosem grzeszny powiew flirtu, który niesłychanie lubiła jego żona.

Uszczęśliwiony poeta złożył sztywny ukłon i wymknął się do jakiegoś buduaru, pełnego krwawego światła dziwacznej, wschodniej lampy. W szkarłatnym mroku pokój wyłożony smyrneńskimi dywanami, pełen bucharskich makat i zawrotnej woni orchidei, więdnących całymi pękami w kryształowych urnach i wazach z duńskiej porcelany, był jakby specyalnem, czarującem tłem dla jakichś szalonych pocałunków, mdlejących szeptów i spojrzeń zasnutych mgłą upojenia.

Brakło tam tylko wytwornej, zadyszanej po walcu, opłyniętej falą koronek kobiety — kobiety z powieści Maupassant'a — subtelnej, nerwowej całą współczesną wyrafinowaną nerwowością, wrażliwej, jak kwiat, płochliwej, jak motyl, ale i chciwej, jak on, słodyczy. Brakło tam pięknej, pachnącej strojnej kobiety, w której jest coś z zachwycającej pani de Burne i coś z namiętnej D' Anunzio'wskiej Heleny Muti, która z nieograniczonym czarem szepcze kochankowi cichutko przez tulone do ust blade wonne róże: — Podobasz mi się.....

Jednak poeta był nieczuły na wzrok czarodziejskiego zakątka. W pozie pełnej zniechęcenia skulił się w rogu olbrzymiej otomany i ukrył twarz w rękach wypieszczonych wszystkiemi subtelnościami kunsztu zręcznego manicurzysty.

— Nie znajdę jej — jęknął elegijnie i pogrążył się w smutku stokroć nieznośniejszym niż ten, który go dotąd dręczył.

Przez lekko rozchylone portyery widział amfiladę pokoi, z których trzeci był salą taneczną. Doskonała orkiestra ukryta w zieleni rzadkich, egzotycznych krzewów grała walca z najmodniejszej operetki »Cygańska Miłość«, który drżał, trzepotał się, jak srebrny śmiech dziewczęcy i dreszczem upojenia spływał po nagich ramionach tańczących kobiet. Ich suknie z gaz i koronek połyskiwały blado złotem i perłami siatek owijały się dokoła bioder i nóg, jak mgły kolorowe i wiały falami subtelnych, wyszukanych barw. Obok, w palarni, strzelały korki szampana i niewidzialni wielbiciele »wieczystej kobiecości« opowiadali sobie z męską swobodą i nonszalancyą przedziwnie skomplikowane historye o niebieskich (jedwabnych oczywiście!) podwiązkach pięknej i lekkomyślnej bankierowej X., które gdzieś tam ktoś znalazł i po brylantowych klamrach poznał, do kogo należą.

Z drugiej jednak strony skonstatować należy, że dzięki sojuszom stronnictw zawartym na podstawie zasady narodowej koncentracyi — i usunięciu w ten sposób potrzeby walki popiera się wprawdzie ludzi poważnych ale importowanych dla nas z Wiednia hofratów i urzędników, którzy zastępować będą okręg zupełnie im nieznany — okręg, z którym dotąd nic ich nie łączyło — prócz łaski rządu i popierających ich starostów.

To nie najgorsza jeszcze strona sojuszów. Gorsza jest ta — że dzięki sojuszom grozi przyszłemu parlamentowi wejście politycznych maruderów — ludzi o nieczystych rękach, którzy w r. 1907 nie mieli nawet odwagi stanąć przed ostrzem krytyki publicznej, a którzy obecnie kryjąc się po za ten sojusz chcą chyłkiem dostać się do Rady państwa, w której jest tylko miejsce dla ludzi politycznie wyszkolonych, zdolnych — i przedewszystkiem czystych.

Czysty strumień narodowych uczuć płynący obecnie wartkim prądem z okazyi wyborów grozi zabraniem padliny i nieczystości.

Posady a nie zasady.

Zasady a nie posady — było hasłem Dra Adolfa Grossa — hasło to głosił wszędzie i wszystkim. Zaszła jednak *ex re* wyborów do parlamentu gruntowna metamorfoza jego w tym kierunku zapatrywań bo Dr Gross zamienił świętą wrzekomo dla siebie tezę— „zasady a nie posady“ — na mniej górną ale wygodniejszą — „posady a nie zasady“. — Łatwo tę metamorfozę wykazać — trudniej ją u takiego jak Dr Gross Katona wyrozumieć lub usprawiedliwić.

Cała dotychczasowa działalność posła na Kaźmierzu dra Grossa odbywała się poza organizacyą Koła polskiego we Wiedniu, była, że się tak wyrazić trzeba — polityką „wolnej ręki“. O ile zdawałoby się, iż taka samodzielność posła, niekrępowanego żadnymi względami statutowymi organizacyi, dają pewną swobodę w działaniu, o tyle po doświadczeniach lat całych można było przyjść do przekonania, iż jednostka luzem w parlamencie chodząca, a zatem nie mająca za sobą poparcia większej liczby zorganizowanych w pewne kluby posłów, nie może niczego pożytecznego zdziałać dla tych sfer, które zastępuje. Jest bowiem za słabą, nie ma znaczenia tam, gdzie przecież decyduje ilość podniesionych przy głosowaniu rąk. Stąd też pożytek z takiego posła ogranicza się do minimum wydajności jego pracy.

Po rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów, zadał dr Gross w czasie agitacyi znowu w róg i wydobył zeń tensam co przy wyborach w r. 1907 ton: »precz z Kołem polskiem«, nie wiedząc o tem, że sytuacya polityczna na Kaźmierzu uległa daleko idącym zmianom, że tamtejsza opinia zradykalizowała się co do zapatrywań na sprawę skupienia wszystkich sił polskich na terenie polityki wiedeńskiej celem tem skuteczniej obrony interesów zagrożonych i opieki należytej wymagających. Hasła stosowane początkowo przez dra Grossa stały w rażącej sprzeczności z zapatrywaniami wyborców. Spostrzegła to po jakimś czasie partya niezawisłych żydów, spostrzegł to również dr Gross, który znalazł się nagle i niespodziewanie między kowadłem, a młotem. Z jednej strony jego aksiomat polityczny niewstępowania i socyaliści, dotrzymujący mu kroku i poparcia, główni przeciwnicy solidarnego Koła polskiego, z drugiej wyborcy na Kaźmierzu oświadczyli, iż bez stanowczego oświadczenia się kandydata, iż wstąpi do Koła polskiego, nie ma nawet co myśleć o mandacie. I tego by się nie zląkł Dr Gross — ale o to przystawili mu do piersi rewolwer jego najbliżsi sojusznicy z partyi polskiej-demokratycznej i zażądali od niego bezwarunkowej deklaracyi wstąpienia do Koła po groźbą zwalczania jego kandydatury na Kaźmierzu. Sytuacya stała się dla kandydata niepewną wprost groźną. Należało przechylić szalę na tę lub na ową stronę, wybrać zasadę albo posadę.

Ale dr. Gross jeszcze tego nie uczynił; zaczął więc w sposób nie licujący z powagą byłego krakowskiego posła wykręcać się przed wyborcami i przed lokalną i krajową prasą, stawiać warunki i warunneczki, zastrzeżenia i ostrzeżenia, słowem zwłóczył z decyzyą stanowczą, wskutek tego rosło zaciekawienie, rosła potrzeba dowiedzenia się ze strony wyborców, czy dr. Gross wstąpi do Koła polskiego, czy też zostanie po za jego organizacyą.

Pod naporem opinii publicznej w trwodze o mandat zagrożony swego prowodyra ustąpiła Rada Naczelna niezawisłych żydów i na jednym ze swych zebrań uchwaliła, iż życzeniem jej jest, aby przedstawiciel partyi wstąpił do Koła polskiego, że jednak pozostawia mu pod tym względem swobodę zupełną.

Czy dr. Gross odrazu zdecydował się po tej uchwale na wstąpienie do Koła polskiego? Nie! bo krok taki nie odpowiadał i nie odpowiada jego przekonaniom i zasadom; to też na zgromadzeniu wyborców poprzedniej niedzieli nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi, aczkolwiek dużo bardzo mówił o zapadłej uchwale Rady Naczelnej; jeszcze szukał, badał sytuacyę, jeszcze zwłóczył przed zdecydowaniem się, jak chory przed konieczną operacyą.

Aż oto ostatnie dni przyniosły wiadomość, umieszczoną w prasie, iż dr. Gross w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego, w przypuszczeniu „że będzie mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracyi postępowej“.

P. Dr. Gross — wybrał posadę — w panicznym strachu o jej utratę. Zrobił to ten sam dr. Gross — który głosił tezę zasady, a nie posady — który nazywał wstąpienie do Koła pogwałceniem sumienia, który w *Tygodniku* woła z emfazą, że niechce sprzedać wstąpienia do Koła za swój mandat, za łaskę prezydenta miasta lub pomoc rządu.

Ale dr. Gross nie wykonuje nawet takich łamańców politycznych bez podsuwania ideowego podkładu — głosi więc znowu w swoim organie — iż uważa za swój obowiązek obywatelski już teraz zadecydować o swoim wstąpieniu do Koła, by jego polityczni przeciwnicy nie przekręcali (?) jego oświadczeń i nie przedstawiali go jako syonistę, separatystę lub wroga Polaków.

Kogóż p. Dr. Gross chce przekonać swoimi żartobliwymi frazesami — chyba nie wtajemniczonych w arkana pdlitycznej kuchni!

D. Gros musiał złożyć to oświadczenie — bo bez niego o mandacie z Kazimierza nie mógł nawet marzyć. Przekonało go o tem polityczne stanowisko jego przyjaciół z polskiej partyi demokratycznej — prasa — interpelacye wyborców — uchwała Rady Naczelnej stronnictwa niezawistnych żydów.

W każdym razie należy się cieszyć iż przynajmniej formalnie przekonano p. Dr. Grossa o potrzebie solidarnego koła.

Pomyśli teraz niejeden, iż dobrze się stało, że nowe Koło polskie zyska jednego »nawróconego grzesznika.« Tak jednak decyzyi dra Grossa oceniać nie należy; nie trzeba brać w rachubę samego faktu, ale przy jego rozważaniu musi się przejść te pobudki i motywy, które się na zaistnienie tego faktu złożyły. Otóż chcieliśmy udowodnić przytoczonymi faktami, że dr. Gross wstąpi do Koła polskiego nie dlatego, jakoby było to wypływem jego przekonania, jego wytycznej linii politycznej, ale dlatego że został zmuszony do tego z jednej strony przekonaniem wyborców, którzy za żądną cenę nie byliby mu oddali mandatu, i uchwałą Rady Naczelnej swego stronnictwa a z drugiej obawą walki z tymi wszystkimi, co stojąc na gruncie solidarności Koła polskiego podnieśli głos protestu przeciwko dalszemu rozbijaniu i rozdrabnianiu sił polskich we Wiedniu.

Poeta naturalnie nic nie słyszał, w patrzony w wizyę tej, za którą tak namiętnie tak żywiołowo tęsknił. Przez chwilę opanowała go wściekłość. Szarpnął nerwowo swe lśniące, bogate kędziory.

— Na złość sobie samemu pójdę tańczyć i w libowym buduarze Kaznowej zacałuję chyba na śmierć tę różową z aksamitnemi, proszącemi oczyma. Aha... i naturalnie będę pić...

Lecz fala śpiewu, opadła, minęła i poeta znów posmutniał błyskawicznie. Z ciężkiej zadumy wyrwał go cichutki szept jedwabiu.

— Znów baba — pomyślał z wściekłą nienawiścią. — Może rzuci mi się na frak i cały zasypie pudrem — złościł się, zasłaniając rękami oczy.

Ale kobieta, która weszła do buduaru, widocznie nie zauważyła samotnika. Stanęła przed lustrem i w złotym blasku świec płonących w ciężkich kandalabrach w purpurze światła dziwacznej lampy zebielały jej nerwowo, szczupłe ramiona i małe ręce poprawiające szybko pukle popielatych włosów. Była cała w czerni — smukła, delikatna, o wątłych miękkich liniach figurki z Tandory.

Poeta zobaczył jej twarz i nagle usłyszał bicie swego serca. Kobieta w czerni miała beznadziejnie smutne oczy skrzywdzonego anioła i małe, żałosne usta dziecka. Jej białe, delikatne, wysmukłe ręce tchnęły nieopisanym czarem kwiatu, a skóra ich mieniła się delikatnym połyskiem jedwabiu.

— To ona... Ona — pomyślał nawpół przytomnie poeta. — Te same smutne oczy, żałosne usta i ręce miękkie, dobre, kojące...

Podszedł do niej w milczeniu i w pokorze wpatrzył się w jej zmienne oczy źrenicami pełnemi szczęścia.

Spojrzała niepewnie zdumiona, a potem rzuciła mu przez ramię z uśmiech m zachęty:

— Ach to pan... sławny Jerzy Ramułt... Umiem wszystkie pańskie erotyki na pamięć... Jest w nich szalony czar jakiegoś purpurowego kwiatu. Dziwna, żeśmy się dotąd nie znali...

Nie słyszał tych wszystkich banalności. Patrzył w jej oczy, które wciąż wydawały mu się smutnemi i szeptał:

— Nareszcie — — Nareszcie — — Przyszłaś! A ja tak tęskniłem, szukałem cię — —

Pochylił się i delikatnie, ze czcią wziął jej blade, szczupłe ręce. Szarpnęła je ze śmiechem, lecz obrzuciwszy wzrokiem znawczyni wykwintną postać, »interesującą« twarz i pyszne kędziory młodego człowieka zadrżała lekko i pociemniały jej duże oczy.

Zapytała cicho ustami, które stały się nagle czerwone, jak krew:

— Czego pan chce?

— Ach te ręce miękkie, jedwabne mieć na znużonych powiekach i iść z tobą, jak we śnie, jak w marzeniu, aleją drzew ośnieżonych, pani — — —

Zaśmiała się trywialnie i z brutalnością podrażnionej samicy wydarła mu z rąk swe przepiękne dłonie.

— Oszalał pan — syknęła. — Och wy literaci... A może to tylko symbol poetyczny? Ja nie znam się na symbolach tych, piękny panie poeto — opanowała się i nagłym rzutem ciała była tuż przy nim — usta przy ustach, pierś przy piersi. Owionął go gorący oddech namiętnej, trzydziestoletniej kobiety i zawrotna woń tuberoz bielejących u wycięcia jej sukni.

Spojrzał na nią oczyma pełnemi błysków, których potęgi pozazdrościłby smutnemu poecie sam Zeus gromowładny. Zbudziła się w nim nagła niebotyczna pogarda dla kobiet. Zapomniał, ile słodkich chwil zawdzięczał ich czarującej słabości i porywającym kaprysom zmienności, ile przepysznych erotyków napisał na cześć ich »marmurowych ramion,« »karesowych profilów« i t. d. i t. d.

Rozplótł na swej szyi ramiona kobiety ledwie okryte czarną gazą i drżący, zdenerwowany i bardziej smutny, niż poprzednio, wyszedł z pokoju.

Czarna dama rzuciła za nim syk przydeptanej — Idyota.

Ukłonił się z nonszalancyą i wdziękiem średniowiecznego pazia, którego popsuły łaskawe królowe — cudne żony starych mężów.

Bez gniewu raczej smutnie odrzucił:

— Histeryczka.

Warszawa, 1910.

Zachodzi teraz pytanie i to jedno z najważniejszych, czy praca dra Grossa zmuszonego do przestrzegania pewnych punktów statutu Koła polskiego i solidarnego postępowania w sprawach dla kraju najważniejszych będzie wydatną i czy ten wzgląd nie może być decydującym, aby dr. Grossowi mimo ostatniego jego oświadczenia nie powierzać mandatu z Krakowa?

Czy przeciwnie wstąpienie Dra Grossa nie będzie wbijaniem klina w solidarne Koła — umieszczeniem w niem elementu destrukcyjnego i rozsadzającego?!

To pytanie, które należy na zgromadzeniach i prasie należycie przedyskutować i o którem zadecyduje najbliższa przyszłość.

P. Drowi Grossowi już obecnie jednak zazdrościmy wygodnej a przez niego przejętej zasady — »posady a nie zasady.«

Z ruchu wyborczego.

Okręg wiejski Kraków — Wieliczka.

W piątek u. t. odbyło się posiedzenie komitetu powiatowego Polskiego Stronnictwa ludowego celem ustalenia oficyalnej kandydatury na okręg wyborczy wiejski: Kraków — Wieliczka. Obradom przewodniczył prezes krakowskiego Klubu ludowców adwokat dr. Bardel. Zanim przyszło do oznaczenia osoby kandydata, rozstrzygnięto kwestyę czy stronnictwo ma na okręg ten wysunąć jednego czy też dwu kandydatów. Po przeprowadzonej dyskusyi, miejscami bardzo burzliwej, uchwalono nieznaczną większością głosów, aby o drugi mandat P. S. L. się w tym okręgu nie ubiegało.

Mowy kandydackie wygłosili: b. poseł parlamentarny Franciszek **Wójcik**, artysta — malarz Włodzimierz **Tetmajer** i jeden z włościan, który nie chcąc rozbijać głosów zrzekł się kandydatury na rzecz p. Tetmajera. Również czwarty kandydat dr. Kazimierz **Szczepański**, sekretarz Rady powiatowej Wielickiej, nadesłał list z rezygnacyą a zarazem zawiadomieniem, że kilkanaście gmin we Wielickiem życzy sobie kandydatury p. Tetmajera.

Pozostało zatem dwóch kandydatów: p. Wójcik i Tetmajer. Ten ostatni nie chcąc rywalizować z Wójcikiem, jako swym dobrym znajomym również zgłosił rezygnacyę, której jednakże nie przyjęto. Przystąpiono do głosowania. Ogółem oddano 81 głosów; z tego padło na Tetmajera 18, na Wójcika 62, jeden głos unieważniono.

Wobec takiego wyniku wyborów oświadczył p. Tetmajer, iż uchwale zapadłej się poddaje i na własną rękę kandydować nie będzie; oficyalnym zatem kandydatem na okręg Kraków — Wieliczka ze stronnictwa ludowego jest **Franciszek Wójcik**.

Okręg wyborczy Bochnia-Brzesko.

O mandat tamtejszy ubiegało się ze stronnictwa ludowego dwóch kandydatów: dotychczasowy tamtejszy poseł parlamentarny **Ruebenbauer** i adwokat krakowski dr **Bardel**. Agitacya tak za jednym jak i za drugim była bardzo żywa; szanse się wahały, aczkolwiek większość szła za drem Bardlem. Między kandydatami miał rozstrzygnąć komitet powiatowy P. S. L. Decyzya jednak właściwie nie zapada, gdyż komitet postanowił postawić obydwu kandydatów, każdy z nich jednak oświadczył, iż po pierwszym głosowaniu zrezygnuje na korzyść drugiego ten, który otrzyma mniejszą ilość głosów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż jeden mandat dostanie bar. Götz-Okocimski, drugi adw. dr Bardel. Aczkolwiek bowiem przy głosowaniu nad kandydaturami otrzymał większą ilość głosów p. Ruebenbauer, to przecież posłem zostanie dr Bardel. Jak bowiem zwolennicy tej ostatniej kandydatury skonstatowali na miejscu, p. Ruebenbauer sprowadził do głosowania ludzi, którzy do stronnictwa ludowego nie należą a którzy znani są tylko jako hyeny wyborcze; nie dopuszczono natomiast do głosowania delegatów komitetów gminnych P. S. L. którzy oświadczali się za drem Bardlem.

Dr. Wróbel i b. poseł Zarański.

Chrzanów.

(*Korespondencya własna*).

Gorączka przedwyborcza coraz większa. Wszystkie lokalnej natury senzacye ustąpiły na dalszy plan — obecnie na porządku wszystkich rozpraw i pogadanek są wybory. Naturalnie osoby kandydatów przedewszystkiem największe budzą zainteresowanie. Była i dotąd znaczna cyfra ale z dniem każdym cyfra ta się zmniejsza — gdyż niejeden nie czując się na siłach moralnych a zwłaszcza materyalnych wycofuje się w szybkiem tempie z tej wyborczej imprezy. Ci zaś kandydaci, którzy opierają się o większe zrzeszenia polityczne, wytężają nader gorączkową agitacyę, byle tylko mandat jak najbardziej przybliżyć. Codziennie odbywają się w całym okręgu wiece, na których kandydaci wygłaszają swoje *credo* polityczne. Największe szanse zwycięstwa mają w tym okręgu kandydat ludowy Dr Ignacy **Wróbel**, i b. poseł **Zarański** (stronnictwo demokratyczne).

Za tymi kandydatami postanowiono rozwinąć jak najbardziej intenzywną agitacyę. Ks. Stojałowski nie może tu więc liczyć na skupienie poważniejszej ilości głosów.

Kandydatura posła sejmowego Witosa.

Tarnów.

(*Korespondencya własna*).

Odbył się tu w piątek zjazd delegatów gminnych organizacyi Stronnictwa Ludowego z całego okręgu wyborczego wiejskiego Tarnów — Radłów — Tuchów Wojnicz — Zakliczyn pod przewodnictwem posła Stapińskiego. Na okręg ten zgłosili swe kandydatury i credo polityczne na tym zjeździe wypowiedzieli: poseł sejmowy **Witos**, poczmistrz **Reichelt**, b. poseł **Włodek** i gosp. **Budzyn** i **Cholewicki**. Z olbrzymim entuzyazmem spotkała się mowa posła Witosa, którego też kandydaturę zjazd jednogłośnie uchwalił Następnie wbrew postanowieniom prezesa Stapińskiego uchwalono postawić w tym okręgu również i drugiego kandydata aby nie dopuścić do wyboru kandydata partyi konserwatywnej dra Matakiewicza.

Olbrzymią większością głosów przeszła ta uchwała. Przystąpiono do głosowania nad osobą drugiego kandydata, które dało taki wynik: Gosp. Cholewicki 45 głosów, b. poseł Włodek 34, Budzyn 16, Reichelt 3.

Ponieważ w trakcie głosowania wyszły na jaw pewne nieformalności ze strony zwolenników kandydatury p. Cholewickiego, głosowanie to zostało **unieważnione** przez prezesa Stapińskiego jako kierownika obrad. Wobec tego i wobec spóźnionej pory znaczna większość zwolenników p. Cholewickiego i reszty uczestników urządziła secesyę, tak, że głosowało poraz wtóry zaledwie 39 delegatów.

Nie przeprowadzano więc już wcale skrutynium, ale prezes Stapiński oświadczył, że 17 bm. główny Zarząd wyborczy P. S. L. rozstrzygnie co do osoby kandydata między b. posłem Włodkiem, a Cholewickim. Prawdopodobnie decyzya ta będzie na korzyść b. posła Włodka, który cieszy się dużym mirem w okręgu.

Kandydatura posła Kędziora.

Mielec.

(*Korespondencya własna*).

Niezmiernie interesującym będzie dalszy przebieg akcyi wyborczej i sam wybór w tutejszym okręgu. Po wiejski mandat zgłosiło się dwóch kandydatów: długoletni poseł parlamentarny **Krempa** i poseł sejmowy radca dworu **Kędzior**. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż ten ostatni przejdzie większością głosów jako oficyalny kandydat Polskiego Stronnictwa ludowego. Zaufanie i sympatya, jaką darzy włościaństwo tutejszego posła Kędziora pochodzi z tej przyczyny, iż p. Kędzior stojąc na czele departamentu melioracyjnego w Wydziale Krajowym, specyalną opieką otoczył powiat mielecki, który ze względu na skład swej gleby należał w Galicyi do najbardziej nieurodzajnych. Przez pracę posła Kędziora podniosła się znacznie wydajność gleby wzmógł się dobrobyt włościaństwa. To zaś od lat dawnych uświadomiane politycznie, nie dają się brać na lep pustych frazesów. I aczkolwiek znaleźli się tacy — co „czapką i papką" zdobywali mandaty, a później nic nie robili, to przecież stosunki się zmieniły, a włościaństwo nauczyło się oceniać rzetelną dla niego pracę.

Wynik głosowania na komitecie powiatowym P. S. L. nie był dla nikogo niespodzianką, kandydatura posła Kędziora uzyskała aprobatę.

Wobec tego drugi kandydat, który uzyskał znikomą ilość głosów powinien był ustąpić i poddać się uchwale. Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu komitetu już po głosowaniu zabrał głos p. Krempa i oświadczył, iż aczkolwiek wynik głosowania był dla niego nie pomyślny, to jednak z kandydatury nie zrezygnuje, a o mandat będzie się ubiegał na własną rękę.

Jestto jeden już dowód warcholstwa i niesubordynacyi wobec rozkazów Głównego Zarządu wyborczego P. S. L. Nie wiadomo jak postąpi Zarząd stronnictwa wobec tego faktu. W myśl niedawno drukowanych w „Przyjacielu ludu" przez p. Stapińskiego wywodów, iż kandydat, który nie uzyskał aprobaty komitetu powiatowego, nie może kandydować, a gdyby kandydował będzie ze stronnictwa wykluczony, powinien i p. Krempa uledz tej ewentualności. Czy jednak będzie to życzeniem p. Stapińskiego, rzecz wątpliwa, ile, ze p. Krempa należał do tych „filarów, które silnie podpierały walący się już gmach" p. Stapińskiego. W każdym razie powinna być w tym wypadku stosowana równa dla wszystkich miara i w razie ubiegania się o mandat poselski wbrew uchwale komitetu powiatowego, powinno nastąpić bezzwłoczne jego wykluczenie.

Okręg Rzeszów-Kolbuszowa.

Rzeszów.

(*Korespondencya własna*).

Na zjeździe stronnictwa Ludowego, z okręgu wyborczego Kolbuszowa-Rzeszów zwołanym w piątek uchwalono jednogłośnie kandydaturę ludowca inż. Klaudyusza **Angermana** (mandat większości), zaś p. **Jarosza** (mniejszość). Zastępcami wybrani pp.: **Kaczmarczyk** i **Synowiec**. O ile można wnosić z nastroju w *całym* okręgu, to ludowcy prawdopodobnie dzięki sprężystej organizacyi i intenzywnej agitacyi zdobędą oba mandaty. Ułatwiają im to w znacznej mierze niesympatyczne i wielce niepopularne osoby kontrkandydatów: tj. [illegible]owie Paduch i Szajerowie, którzy nożem, pałką, kiełbasą i wódką dążą do zdobycia mandatu. Ta taktyka rozbójnicza budzi wszędzie wśród ludu ogromne wzburzenie. Onegdaj napadła banda Szajerowska i poraniła nożami ludowca Kocura. Napadu dokonano w polu, bez żadnej zaczepki ze strony napadniętego.

Kilku z napastników ująć zdołała żandarmerya i odstawiła do Rzeszowa.

Również onegdaj opadła znowu banda Szajerowska znanego agitatora ludowcowego Antoniego Szmigla, który swego czasu zwoływał wiece przeciw Paduchowi i Szajerowi.

Oficyalne kandydatury P. S. L.

Ostatni numer *Przyjaciela Ludu* ogłasza następujące kandydatury jako oficyalnie postawione przez Polskie Stronnictwo Ludowe:

1. **Bojko Jakób**, włościanin z Grębszowa z okręgów sądowych **Żabno-Dąbrowa**.
2. **Dr. Biały Stanisław**, radca sądowy z Brzozowa z okręgu sądu **brzozowskiego**.
3. **Długosz Władysław**, marszałek powiatu gorlickiego, rolnik i przemysłowiec z okręgów sądowych **Gorlice** i **Biecz**.
4. **Cieluch Jan**, włościanin z Berdychowa z okręgów sądowych **Ciężkowice** i **Grybów**.
5. **Średniawski Andrzej**, włościanin z Górnej wsi, z okręgów sądowych **Myślenice**, **Skawina** i **Wadowice**.

6. **Madej Jakób**, włościanin z Ujazdu, z okręgu sądowego jasielskiego.

7. **Dr. Wróbel Ignacy**, zastępca dyrektora kolei w Stanisławowie, z okręgów sądowych Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno i Liszki.

8. **Hr. Lasocki Zygmunt**, radca namiestnictwa, z okręgów sądowych Tarnobrzeg, Rozwadów i Sokołów.

9. **Jaworski Jan**, pocztmistrz z Krasiczyna, z okręgów sądowych Dynów, Bircza, Przemyśl, Mościska, Niżankowice i Dobromil. Kandydatura ta wymaga zatwierdzenia Rady Narodowej.

10. **Władysław Wąsowicz**, redaktor, z okręgów sądowych Lwów, Szczerzec, Gródek Jagielloński. Kandydatura ta wymaga jeszcze zatwierdzenia Rady Narodowej.

11. **Niemiec Władysław**, włościanin z Pysznicy pow. Nisko, jako kandydat mniejszości w okręgu Nisko-Ulanów.

12. **Rusin Józef**, włościanin z Bieńkówki, w okręgu Jordanów-Maków i t. d. Tu jeszcze Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. ma zastrzeżone zmiany, za ważnością kandydata.

Jak z oficyalnej tej listy kandydatów widać obliczenia Stapińskiego minęły; na dwunastu kandydatów wypadło 6 inteligentów, a 6 włościan; tymczasem Stapiński żądał dwóch trzecich chłopów, a jednej tylko inteligencji.

Kandydatury narodowo-demokratyczne.

«Ojczyzna,« wszechpolski organ ludowy, ogłasza, następujące kandydatury w okręgach wiejskich:

Tarnów: Wawrzyniec Łuka, gospodarz z Lusławic.

Jasło: Inżynier Zajkowski, prezes zarządu powiat. Kółek rolniczych w Czermnej, Jan Madejczyk, jako zastępca.

Nowy Sącz: Błażej Bednarek, urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza, Józef Potoniec, jako zastępca.

Krosno: Jan Gruszecki, nauczyciel ludowy z Jasła, dr. Stanisław Szurlej, jako zastępca.

Tarnobrzeg: Wojciech Wiącek, gospodarz z Machowa, Jan Chmura, jako zastępca; ks. Wojciech Sapecki, kanonik i proboszcz z Racławic. St. Ożóg, jako zastępca.

Przeworsk: ks. Józef Mach, katecheta w Jaśle

Bochnia: ks. Stanisław Stojałowski, Franciszek Wójtowicz, jako zastępca.

Nadto poleca „Ojczyzna“: dra Ptasia (Nowy Targ), Krupkę (Żywiec), Dębskiego (Złoczów); na okręgi miejskie: dra Tertila (Tarnów) i prof. Chciuka (Mielec, N[illegible]) wiejski Rzeszów-Kolbuszowa Lewickiego z Majdanu.

Marszałek Skrzyński kandyduje w ziemi krakowskiej.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, iż dr Stefan Skrzyński marszałek ziemi krakowskiej, ulegając namowom z różnych stron zdecydował się już ubiegać o mandat poselski z okręgu wiejskiego Kraków Podgórze-Wieliczka-Dobczyce. Walka więc w tym okręgu zapowiada się nadzwyczaj ostrą, o wiele ostrzejsza, niż podczas poprzednich wyborów w r. 1907, kiedy rozgrywała się batalia między b. posłem Wójcikiem (ludowcem), socyalistą Klemensiewiczem i radcą sądowym Bujakiem, konserwatystą.

P. Skrzyński będzie forsowany z całą energią przez kler i władzę, aby nie dopuścić do wyboru b. posła Daszyńskiego. O ile słychać partya konserwatywna nie miała wcale zamiaru wysuwać własnego kandydata, gdyby piątkowy zjazd ludowców uchwalił był dwie kandydatury tj. Włodzimierza Tetmajera i Wójcika. Zawiązał się już nawet Komitet, który ma forsować kandydaturę marszałka Skrzyńskiego. Mandat większości zdobędzie prawdopodobnie b. poseł Wójcik, zaś o drugi będzie wojna między Daszyńskim, a drem Skrzyńskim.

Chodzą także wieści, iż p. Cybulski z Grębałowa również ma zamiar ubiegać się o mandat.

Kandydatura prezydenta Dattnera.

W „Kuryerze Ilustrowanym“ pojawiła się notatka że prezydent Izby handlowej Dattner zgłosił oficyalnie kandydaturę na okręg XII (Kazimierz) — Notatkę, tę przedrukowały dzienniki lwowskie.

Jak nas poinformowano z poważnego źródła, owa natatka „Kuryera Ilustrowanego“ nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy i że prezydent Dattner swej kandydatury nie zgłosił.

Z Komitetu stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego.

Dnia 13 b. m. obradował tutejszy ścisły Komitet mieszczańsko-demokratyczny pod przewodnictwem posła Jana Kantego Federowicza — celem ustalenia kandydatur na poszczególne okręgi miasta.

Zgodzono się jednomyślnie na zasadę, że może być postawiony i popierany, tak ze strony komitetu mies czańsko-demokratycznego jak komitetu stronnictwa polskiego partyi demokratycznej tylko taki kandydat, który podpisze deklaracyę, że wstąpi do Koła polskiego — poddа się bezwarunkowo jego solidarności — i pozostanie w niem aż do ukończenia kadencyi pod rygorem natychmiastowego złożenia mandatu.

Odnośna deklaracya podpisana przez kandydatów ma być wręczoną przewodniczącym ściślych komitetów przedwyborczych, przed zebraniem się komitetów wyborczych obszernych — obradować mających w pierszych dniach bieżącego tygodnia.

Na posiedzeniu wspomnianem ściślego komitetu mieszczańsko-demokratycznego, podniósł p. radca dworu Biliński imieniem organizacyi urzędniczej — że urzędnicy krakowscy nie mieli dotychczas ze swoją szkodą reprezentacyi w parlamencie, którаby stała na straży ich interesów i potrzeb, że jest zadanem i koniecznem postawienie kandydata urzędnika w jednym z okręgów miasta, któryby znając dokładnie dolę urzędniczą ich postulaty i niedomagania — bronił ich i za nimi walczył w parlamencie. Dodał p. radca dworu Biliński — ze w razie nie uwzględnienia życzeń urzędników w tym kierunku — wysnuje organizacya urzędnicza z odmowy konsekwencye.

Równocześnie podniósł p. radca Kosobucki te same żądania imieniem sfer rękodzielniczych.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono odroczyć decyzyę co do ustalenia kandydatur do następnego posiedzenia — z wyjątkiem okręgu Wesoła, co do którego oświadczono się jednomyślnie na kandydaturą b. posła Petelenza.

Wreszcie zgodzono jednomyślnie na postawienie własnego kandydata komitetu mieszczańsko-demokratycznego w okręgu XII (Kazimierz).

Burzliwe zgromadzenie Dra Grossa.

Były poseł Dr. Gross, czując mimo swej „stanowczej“ decyzyi w sprawie wstąpienia do Koła polskiego, bardzo niepewny grunt na Kazimierzu, pragnie poprawić sobie szanse konwentyklami, którymi formalnie torturuje kazimierskich wyborców.

Dniem i nocą radzi Dr. Gross wraz z garstką swych satelitów nad sytuacyą i obmyśla sposoby zdobycia mandatu.

Wczoraj wieczorem Dr. Gross zwołał znów „publiczne zgromadzenie“. Niestety — wstęp do sali obrad dozwolony był tylko takim osobnikom, które bez „zastrzeżeń“ w ręce odźwiernego złożyły ślubowanie, że popierają kandydaturę Dr. Grossa.

Wyborców, zwolenników innych partyi politycznych, do sali obrad nie dopuszczał „der Narr von der Wolnica“, (bo tak popularnie nazywają na Kazimierzu „cerbera“, ustawionego przy dźwiach lokalu „Tanich domów“ przez Dra Grossa). Mimo tych obostrzeń, na salę zdołało się dostać wielu wyborców, nie zachwycających się kandydaturą p. Grossa. Po wyborze przewodnictwa Dr. Gross poraz już może setny *da capo* zaczął zanudzać uczestników swoją »mową kandydacką«. Wczoraj atoli uderzył w ton minorowy i usprawiedliwiał się z decyzyi, odnośnie do swego wstąpienia do Koła polskiego. Mowę tę przyjmowano grobowem milczeniem przerywanem wykrzyknikami nieprzychylnymi pod adresem Dra Grossa.

W dyskusyi zaatakował dra Grossa p. Mischel (żyd. soc. demokrata) za wstąpienie do Koła polskiego; następnie podczas mowy dra Schreibera przyszło do tak burzliwych scen, że przerwać musiano na kwadrans przeszło obrady i wczasie tej pauzy straż p. Grossa uwjała się po sali i wyrzucała na ulicę wyborców, nie należących do grupy żydów niezawisłych. Po takiem „przewentylowaniu“ sali szczupła garść wybranych i zaufanych kontynuowała dalsze obrady i w rezultacie uchwaliła wszystko w myśl żądań p. Grossa.

Grabski contra Jaworski.

Gorlice, 15 maja.

(*Korespondencya własna*)

W okręgu wyborczym, obejmującym miasteczka: Gorlice-Biecz-Jasło-Frysztat-Żmigród-Strzyżów zarysowała się już zupełnie jasno sytuacya przedwyborcza. Zwolennicy kandydatury konserwatywnej prof. W. L. Jaworskiego rozwijają wszędzie gorliwą agitacyę, celem zapewnienia zwycięstwa swemu kandydatowi przy wyborach. Kontrkandydatem prof. Jaworskiego jest leader wszechpolaków prof. Grabski ze Lwowa. Garść sympatyków narodowej demokracyi, którym patronuje burmistrz jasielski dr Baranowski, nie przebiera w środkach zwalczania niewygodnego sobie kontrkandydata. Niedzieli dzisiejszej odbyły się liczne zebrania, na których uchwalono popierać W. L. Jaworskiego, którego też wybór uważają za zupełnie pewny. Wszyscy burmistrze, inteligencya, mieszczanie i ludność żydowska cświadcza się zgodnie za tą kandydaturą. W ostatniej chwili rozeszła się pogłoska, że prof. Grabski cofnął swoją kandydaturę.

Dr Rosner — Ks. Pastor — Chciuk.

Tarnobrzeg.

(*Korespondencya własna*).

Radca dworu dr Ignacy Rosner, oficyalny kandydat partyi konserwatywnej spotkał się na ogół z dosyć przychylnem przyjęciem ze strony wyborców okręgu miejskiego Tarnobrzeg-Mielec-Nisko-Ulanów-Sokołów-Leżajsk-Przeworsk. Na zgromadzeniach przedwyborczych wygłosił swoje *credo* polityczne, które daleko odbiegało od utartego szablonu mów kandydackich, zawierających różne trudne do zrealizowania obietnice. W razie wyboru będzie dr Rosner doskonałą siłą dzięki wybitnym zdolnościom w Kole polskiem. Wyjdzie on zwycięsko z urny tembardziej, że niema poważniejszych kontrkandydatów. Ani bowiem b. posła ks. Pastora, ani prof. gimn. Chciuka narodowego demokraty, którzy tu na mandat reflektują, nie można poważnie brać w rachubę.

Kandydatura prof. Chlamtacza.

Lwów.

W okręgu VII miasta Lwowa (Żółkiewskie) postawiono ze strony partyi narodowo demokraktycznej kandydaturę profesora Uniwersytetu lwowskiego, dra Marcelego Chlamtacza.

Kandydatury syonistyczne.

Centralny komitet galicyjskich syonistów obradował we Lwowie nad ustaleniem kandydatur i po przeprowadzeniu dyskusyi ustalił na razie następujące kandydatury: Brody — Adolf Stand, Tarnopol—Adolf Stand, Drohobycz—dr. Gerszon Zipper, Stryj-Kałusz—dr. Leon Reich, Buczacz — dr. Michał Ringel. Ustalono dalej, że syoniści postawią własnych kandydatów w Kołomyi (prawdopodobnie dr. Zipper) w Stanisławowie, Złoczowie, Lwów III. — w kilku okręgach wiejskich.

Z teatrów.

Jubileusz Bronisławy Wolskiej.

„Pani Kasztelanowa i „Okrężne“.

Byliśmy w sobotę w teatrze naszym uczestnikami podniosłej sceny — tym razem rzeczywistej, w życiu stworzonej—aczkolwiek na deskach scenicznych. Kraków żegnał osobę sercu swemu szczerze bliską i artystkę, która przez pół wieku z okładem pomagała budować sceny naszej wielkość i łącznie z innymi wznosiła gmach polskiej sztuki, orędowniczkę dawnej sztuki dramatycznej szlachetnego patosu i jej konturowego stylu, repertuaru klasycznego niezrównaną wykonawczynią. Ze szkoły Koźmiana wyniosła p. Wolska umiłowanie dźwięcznie rzeźbionego słowa i zaokrąglonego, uszlachetnionego gestu dramatycznego. Tych kierowniczych zasad aktorskich, których pierwociny zaszczepił w duszy dziecięcia jeszcze sam rodzic jubilatki Aleksander Ładnowski, głośny swego czasu dramatyczny pisarz i reżyser starego autoramentu, wierną służebnicą pozostała sędziwa artystka po dzień dzisiejszy. Widać głęboko wrosły się w duszę młodzieży szczerze i podniosłe przez ojca głoszone nauki o górności sztuki scenicznej i powołania aktorskiego, skoro dzieci w wyborze zawodu poszły śladem ojca — rzecz w dzisiejszych histerycznych czasach niezadowolenia niezwyczajna — i we trójkę poświęciły się scenie. I siostra jubilatki bowiem śp. Rakiewiczowa i brat jej młodszy Bolesław pozostali aktorami, i to nie byle—jakiej jakości. Miłość dla sceny dochowała też po dziś dzień p. Wolska, uczucie niekłamane, które do 71-go roku mozolnego życia trzymało ją wśród kulis i tespisowego świata. I dlatego chwila rozłąki była podniosła i bolesna zarazem.

Po stylowem odtworzeniu roli „Pani Kasztelanowej“ wystawionej dla jubilatki — w której artystka jakby panoramicznie rozwinęła sumę swoich zalet scenicznych, zaczął się uroczysty akt hołdowniczy Ślepą kasztelanową, nieubłanie wyniosłą i dumną arystokratkę, stojącą na straży herbowego swego klejnotu i „błogosławionych budów przeszłości“ grała p. Wolska jak matrona spartańska, która woli postradać syna niż dożyć hańby jego. Kasztelanic śmiał zejść miedzy gawiedź szlachecką i zaślubić wbrew woli matki jakąś tam podk morzankę. Tego mu pyszna pani-matka wybaczyć nie mogła. Głębokie wzburzenie

obrażonej damy, które zachwiać się stara syn i bratjenerał, drgało w każdem słowie i każdym ruchu.

O ile surową była jubilatka w roli swojej, o tyle serdecznie czułą i rozrzewnioną była w chwilę później, kiedy na scenie okolonej całym personałem krakowskiego teatru i delegatami Lwowa (p. Stachowiczowa-Grekowa) i Warszawy (p. Kamiński), wśród ogrojca świeżego kwiecia, przyjmowała hołdy składane: słowem, kwitnącem kwieciem i pocałunkiem. Jak z pism już wiadomo przemawiali: dyr. Solski, p. Wysocka, p. Stępowski, p. Stachowiczowa-Grekowa i p. Kowalik. Płynęły rzewne łzy, staruszka całowała czoła gratulantów, a grzmiącym oklaskom zwidowni nie było końca.

Proste, ale z serca płynące pożegnanie zgotował krakowski świat teatralny ustępującej po 57 latach artysce, za którą ślemy gorące życzenia, iżby pomna uroczystej chwili wczorajszej i w przyszłości nie odmawiała scenie niezrównanego swego udziału.

Wieczór zakończono „Okrężnem", dwuaktówką Korzeniowskiego. Grano ją w wartkiem tempie i zupełnie poprawnie: Pp. Janiczówna i Morozowiczówna były łudząco i sympatycznie naiwne.

Seweryn Szczerba.

Teatr ludowy pod dyrekcyą p. Edmunda Rygiera rozpocznie nowy sezon przedstawień w dniu 16 b. m. Przedstawienia te będą urządzane codzienne w Parku Krakowskim w budynku teatralnym dużym nakładem pieniężnym zupełnie odnowionym i odrestaurowanym. Część członków trupy, bawiącej obecnie we Lwowie, przybędzie do Krakowa w tychdniach, wobec tego tak lwowska jak i krakowska trupa będzie skompletowaną, aby przedstawienia mogły się odbywać przy należytej liczbie sił artystycznych. W rodzaju widowisk przeważać będą wodewile z zakresu swojskiej literatury, których kilka przywiózł ze sobą dyr. Rygier od lwowskich autorów. Na pierwsze przedstawienie pójdzie prawdopodobnie »Wicek i Wacek« Przybylskiego; dalsze wypełnią inne lżejsze utwory między innymi nowa sztuka Stefana Turskiego, reżysera sceny ludowej, p. t. »Synowa suteren«, która — zdaniem tych, co ją czytali — nie ustępuje w niczem »Krowoderskim zuchom«, a która pierwszy ogień krytyki przejdzie w tych dniach we Lwowie. Dyr. Rygier bawi już od kilku dni w Krakowie i kompletuje krakowską trupę.

Otwarcie »Teatru Nowości«. W piątek wieczór dokonano otwarcia nowego teatru letniego „Nowości" w budynku cyrku „Edison", odpowiednio urządzonym i odnowionym. Na czele jego stoją p. Pilarski, dyrektor lwowskiego teatru ludowego i p. Poleński, b. dyrektor krakowskiego teatru ludowego. Pierwsze przedstawienie ściągnęło do teatru tak wielką liczbę publiczności, że kasę zamknięto na jakiś czas przed przedstawieniem. Program wieczoru wypełniła tragedya „Córka kata" i wodewil „Ptaszek Zuzi«. W pierwszej dała się poznać jako utalentowana artystka p. Olska, która kreowała rolę tytułową z dużem powodzeniem. W drugiej ulubieniec krakowskiej publiczności p. Poleński, tudzież znana już w Krakowie artystka p. Zimajer-Rapacka ubawili uczestników doskonałym swym humorem. W przedstawieniu wzięła również udział p. Gawlikowska, wnosząc na scenę wspomnienie sukcesów, święconych w teatrze ludowym. Prolog z „Pajaców" odśpiewał p. Orwicz, wykazując duże zalety śpiewackie jako baryton. Tancerka Melanita, zwana »Gwiazdą Madrytu« odtańczyła kilka tańców hiszpańskich i wschodnich, z prawdziwie wschodnim temperamentem. Całość wieczoru wypadła bez zarzutu, a publiczność ubawiona z prawdziwem zadowoleniem opuszczała budynek »Teatru Nowości".

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 maja.

Z niedzieli. Ubiegłą niedzielę możnaby nazwać niedzielą nie — majową, ale lipcową, tak dokuczała ludziom upałem. Każdy więc mieszkaniec Krakowa szukał „cienia" i albo znajdował go w alejach plantacyjnych, albo na wyścigach i matchach albo wreszcie zasiadał »w cieniu« w jakimś handelku lub restauracyjce. Ale w tych ostatnich było niezbyt rojno; natomiast wylegly tłumy mieszkańców Krakowa na błonia, gdzie odbywały się dwa matche, obstąpiły całe okolenie boiska wyścigowego przechadzały się wzdłuż błoń tudzież w Parku krakowskim i dra Jordanana, nie mówiąc już o tych, którzy urządzili dalsze wycieczki. Każdy spędzał niedzielę, jak mógł najprzyjemniej, wynosząc z wrażeń to przykre niestety — przeświadczenie, że trzeba znów stanąć przy warstacie pracy.

Z wrotniska. W krakowskiem „Wrotnisku" nie wiele zbiera się codziennie publiczności na popołudniowe popisy mistrzów de Komathyego i A. Bartha. Mimo dużej reklamy i muzyki wojskowej na sali wrotkuje zaledwie parę osób, a przypatruje się popisom mniejsza jeszcze ilość. Publiczność krakowska, nie znająca jeszcze tego rodzaju sportu, nie garnie się do jego poznania; być może z tego powodu, że woli czas wolny od pracy i zajęć codziennych przepędzić na wolnem świeżem powietrzu poza miastem lub też na plantach aniżeli dusić się w czas tak zwłaszcza upalny w ostatnich dniach w zamkniętej sali. Zresztą wrotkujących można codziennie widzieć wieczorem na ulicach Krakowa.

Wykłady na I. kursie współdzielczym »Ogniwa« dla uczniów uniw. Jagiell. rozpoczną się dziś w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w sali „kursu dla abituryentów" Akademii handl. na II piętrze.

W dniu tym wykładać będą pp. dr Adam Prazmowski i Witold Ostrowski. Szczegółowy rozkład godzin rozdany będzie uczestnikom kursu przed I-szym wykładem.

Walne Zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbędzie się dziś dnia 15 maja b. r. o godzinie 8-ej wieczorem w sali obrad Miejskiej Kasy chorych (dom własny przy ul. Juliana Dunajewskiego l. 5, na I-szem piętrze).

Przejechana przez automobil. Na rogu ulicy Długiej i Basztowej najechał dziś wieczorem automobil będący w pełnym biegu na przechodzącą środkiem ulicy kobietę przyczem ją przewrócił i dotkliwie potłukł. Zawezwane Pogotowie ratunkowe zajęło się nieszczęśliwą.

Konkursy hippiczne oraz wielki wyścig myśliwski w Krakowie. W dniu 5 maja b. r. zgłoszono do popisów w jeździe konnej 13, do popisów w skokach konnych przez przeszkody 27, do Jen de Barre 3, zaś do wielkiego wyścigu myśliwskiego 8 koni. Z dość licznych zgłoszeń wnosić należy, że konkursy będą interesujące, albowiem w każdym rodzaju konkursu prawdopodobnie po kilka, a nawet po kilkanaście koni udział weźmie. Szczególnie interesująco zapowiada się wielki wyścig myśliwski o mecie 4000 metrów, wyposażony pieniężnemi oraz trzema nagrodami honorowemi. Bilety wstępu nabywać można w kancelaryi wyścigów konnych ul. Wolska L. 40 (parter).

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 maja b. r. zamknięto mianowania do następujących wyścigów: „Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase" i „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes". Do wielkiego Krakowskiego wiosennego Steeple-hase dotowanego 4000 koron i nagrodę honorową dla jeźdźca zwycięzcy zamianowano 17 koni. W wyścigu tym brać będą udział 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów na mecie 4 800 m. Wyścig odbędzie się w niedzielę dnia 18 czerwca b. r. Do wyścigu p. n. Hrabiego Jana Tarnowskiego Stakes zamianowano 27 koni. Z Galicyi zamianowali swoje konie do wyż wspomnianych wyścigów pp.: Ks. Lubomirski, Ks. Jabłonowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Stanisław Ułaszyn, Bolesław Dydyński, Ignacy Zangen, Władysław Schindler i zamiejscowi właściciele stajen. Następne terminy zamknięcia mianowań przypadają w dniach 31 maja, 2 i 8 czerwca b. r. Podczas tegorocznego pięciodniowego krakowskiego sezonu przyjmować będą zakłady tak zw. bookmacherzy, a oprócz tego funkcye swe, jak zwykle, spełniać będzie totalizator.

»Fundusz nagród rzeźbiarskich im. ś. p. prof. Maryana Sokołowskiego zebrany drogą składek, wynosi obecnie 1606 K z pieniężny tych kwota 1205 K złożona została na 6 procent książeczkę składkową Krakowskiego Banku Kredytowego z zastrzeżeniem, że tylko Akademia Umiejętności jest uprawnioną do dysponowania funduszem. Reszta zaś t. j. 400 koron az do wyjaśnienia ofiarodawcy czy datki również na ten cel były przeznaczone, złożono na osobnej książeczce. Co niniejszem podając do publicznej wiadomości proszę dalsze składki przesyłać na ten cel wysoce kulturalny a upamiętniający wieczyście imię zasłużonego męża nauki — do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. W organie Towarzystwa: „Krakowski Miesięcznik artystyczny" stale pomieszczać będziemy sprawozdanie o stanie funduszu oraz wymieniać nazwiska czcigodnych ofiarodawców.« *Za komitet: Leonard Lepszy.*

Nieszczęśliwy wypadek zaszedł wczoraj popołudniu na torze wyścigowym podczas wyścigów konnych, urządzonych przez „Galicyjski klub jazdy panów". Przy braniu przeszkody upadł wraz z koniem nadporucznik hr. Montecuculi i to tak nieszczęśliwie, że jeździec przywalony został ciężarem konia. Nadlekarze wojskowi na miejscu skonstatowali, że życiu jeźdźca nie grozi niebezpieczeństwo. Doznał on prawdopodobnie wstrząśnienia mózgu, oraz krwotoku. Wóz ratunkowy wojskowy odwiózł rannego w towarzystwie lekarzy do szpitala garnizonowego. Dowiadujemy się, że ranny odzyskał przytomność, a stan jego zdrowia jest względnie dobry.

»Siploryt« Lato się zbliża, a z nim i plaga kurzu, która tak dotkliwie odczuwać się daje wszystkim mieszkańcom, która tak fatalne pociąga za sobą skutki dla zdrowia ludzkiego. Gminy nasze powinny nareście przyjść do przekonania, że obowiązkiem ich jest zwalczanie kurzu jako czynnika nadzwyczaj szkodliwego dla zdrowia ludzkiego, że zwalczanie kurzu drogowego jest jednym z pierwszych wymogów należycie zrozumianej hygieny. Zaniedbanie tego obowiązku tem większem byłoby niedbalstwem skoro w kraju posiadamy tani, a skuteczny środek przeciwko kurzowi. Znanym jest powszechnie, że wynalazki polskie chociażby i najlepsze znajdują poparcie i pobyt w kraju dopiero z chwilą kiedy otrzymają markę zagraniczną i kiedy ze zagranicy zostaną importowane.

Polak, krakowianin Ludwik Sippel wynalazł płyn do skrapiania ulic, gościńców, ścieżek itp. posiadający właściwości bakteryobójcze.

Wynalazek ten p. Sippla opatentowany w Austryi i innych krajach europejskich został urzędownie przez gminę miasta Krakowa tudzież przez chemików wypróbowany i próby te wykazały, że przy wynaleziony przez p. Sippla zwany „Siplorytem" w zupełności odpowiada swemu zadaniu i jest znakomitym środkiem do zwalczania kurzu drogowego.

Walka z gruźlicą. W dniu 13 b. m. t. j. w sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie „Związku centralnego Towarzystw dla zwalczania gruźlicy". Związek ten ma na celu zorganizowanie walki przeciw gruźlicy pod egidą Towarzystwa „Viribus Unitis". W posiedzeniu tem wzięło również udział Krakowskie Tow. walki z gruźlicą i Towarzystwo „Nadzieja". Tow. „Nadzieja" zaprezentował prym. dr Jan Landau. W związku i tem posiedzeniem odbył się w niedzielę dnia 14 bm. tzw. Tuberkulosetag, na który również szereg osobistości z Krakowa otrzymał zaproszenia.

Niewczesne żarty. „Pogotowie ratunkowe" należy do tych instytucyi, które się cieszą specyalnem poparciem prasy. W zamian za to otrzymują lokalne pisma wiadomości o wypadkach dnia i podają je do wiadomości publicznej. Idąc za tym zwyczajem wydawnictwo naszego pisma wysyłało zawsze swego współpracownika na Pogotowie celem zasięgnięcia informacyi, lub też zwracamy się w tej sprawie telefonem. Aż wczoraj spotkał nas tak niewczesny żart, iż stanowczo uważamy za stosowne podać go do publicznej wiadomości.

Oto chcąc podać wyczerpująco wypadki niedzielne, zwróciliśmy się telefonem na Pogotwie, z prośbą o podanie wypadków z ostatniej chwili. Dyżurujący pan oświadczył nam gotowość podania informacyi i rzeczywiście począł dyktować rzeczy, które miały miejsce... przed trzema tygodniami. Kiedy zwróciliśmy na to uwagę, rozległ się na Pogotowiu śmiech i równocześnie złożono słuchawkę na aparat. Byliśmy zmuszeni zadzwonić raz jeszcze, przyczem zwróciliśmy uwagę na to, iż musieliśmy imieniem wydawnictwa zażalenie do zarządu Tow. ratunkowego na ręce przewodniczącego dra Wicherkiewicza.

Zanim zażalenie to będzie załatwione musimy wyrazić życzenie, aby nie zatrudniano na Pogotowiu dzieci, (jeżeli tak oględnie tylko nazwiemy postąpienie niedzielne dyżurnego), które nie dorosły jeszcze do zrozumienia własnego i prasy zadania. Mamy nadzieję, że Zarząd Tow. ratunkowego sam od siebie przedsięweźmie kroki, aby tego rodzaju dziecinne wybryki nie powtórzyły się więcej.

TELEGRAMY.

Nowy marszałek Bukowiny.

Czerniowce. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Prezydent Bukowiny Bleileben miał z prezydentem ministrów bar. Bienerthem dłuższą konferencyę, w czasie której przedstawił mu ze względu na nowy okres legislacyjny jako kandydata na marszałka krajowego zamiast bar. Wasilki, barona Hormudetci a profesora Smal-Steckesci na zastępcę marszałka.

Duchowieństwo a wybory.

Praga (*tel. wł, Gońca Poniedziałkowego*). Dziś została przyjęta przez kardynała Skrbenskiego deputacya, której oświadczył, że wydał polecenie, aby duchowni jego dyecezyi nie brali stanowczo udziału w polityce.

Zmiany w polityce Watykanu.

Rzym. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). W polityce zewnętrznej „Watykanu mają zajść gruntowne zmiany. Kardynał Mery del Val, który do tej pory posiadał co do prowadzenia polityki zewnętrznej Watykanu daleko idące upełnomocnienia, musi w przyszłości swoje przedłożenia przedstawiać kongregacyi, a ta dopiero będzie je aprobowała lub odrzucała.

Canalejas w niebezpieczeństwie.

Madryt. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Pomimo zaprzeczeń ze strony oficyalnej utrzymuje się pogłoska o przesileniu gabinetowem. Liczba przeciwników prezydenta ministrów Canalejasa z dnia na dzień coraz bardziej wzrasta, przeciwnicy ci w razie przesilenia gabinetowego będą się go starali usunąć.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Według wiadomości nadchodzących z granicy meksykańskiej, wojska związkowe opuściły w sobotę popołudniu miejscowość Cananea. Stara załoga opuściła wśród zwykłych honorów wojskowych miasto, które po długich pertraktacyach zostało wydane powstańcom.

Londyn. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Prezydent Meksyku Diaz podał do wiadomości, iż pod żadnym warunkiem ze stanowiska swego nie zrezygnuje.

Upadek awiatora.

Praga. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Wczoraj przedsięwziął awiator Dauba w Kłodnie kilka wzlotów. W czasie ostatniego spadł ze znacznej wysokości, przyczem aparat został strzaskany a awiator odniósł kilka lżejszych obrażeń.

Ruchy Kabylów.

Madryt. (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Pismo *Imperial* donosi z Algeziras, że podróżni przybywający z Ceuty rozszerzają wiadomości, jakoby kilka szczepów Kabylów postanowiło urządzić napady na Hiszpanów, aby objąć w posiadanie okolice około Ceuty.

Dżuma.

Berlin (*tel. wł. Gońca poniedziałkowego*). Jak donoszą z Konstantynopola wybuchła w Basra dżuma.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

(*Ruch wyborczy. — Stanowisko żydów. — Kandydatury wiejskie*).

Od tygodnia już ruch wyborczy wzmógł się bardzo. Szanse kandydatów już się wyklarowały i śmiało powiedzieć można, który z konkurentów go zdobędzie. Kandydatura dra Ludomiła Germana zyskuje z każdym dniem coraz większą popularność. Do szeregu zgromadzeń przedwyborczych przybywa wielki wiec zwołany staraniem wszystkich cechów w sali obrad Rady miejskiej. P. German przedstawił prace pierwszego parlamentu ludowego, tudzież swój w nich udział; wskazał na zadanie przyszłej Rady państwa i na konieczną wprost obronę zagrożonych interesów kraju.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę wyrażającą dr Germanowi uznanie i podziękowanie, a zarazem przyrzeczono mu poparcie przy nadchodzących wyborach. Uchwała ta jest nowym sukcesem dra Germana. Jedyną zagadką jest obecnie tylko stanowisko żydów, wśród których przyjdzie prawdopodobnie do rozłamu; syoniści bowiem postanowili postawić własnego kandydata. Jakkolwiek rezultat wyborów da się na korzyść dra Germana z góry oznaczyć, to jednak walka wyborcza w naszem mieście będzie bardzo ciekawa i obfitująca w charakterystyczne momenty.

Co do okręgu wiejskiego Nowy Sącz — Grybów to pewnem jest zwycięstwo ludowców. Do kandydatur, które w poprzedniej korespondencyi wymieniłem, dodać należy kandydaturę Jana Sułkowskiego, Króla i dra Dzikiewicza koncypienta adwokackiego z Nowego Sącza.

Rzeszów

(*Z sytuacyi wyborczej. — Wybory do kahału.*)

Wobec rezygnacyi burmistrza zeszły wybory do parlamentu na kilka dni na drugie miejsce. Niema się zresztą czemu dziwić. Głośni macherzy wyborczy nie mają teraz czasu zajmować się wyborami do parlamentu, oni muszą także i o sobie myśleć! Bo cóżby to była za polityka, gdyby się przy niej i dla siebie nie upiekło jakiejś pieczeni? „Najpierw my musimy siebie wybrać, a potem »wybierzemy« posła do parlamentu“ — myślą sobie macherzy.

W każdym razie nie ma mowy o tem, ażeby właściwy ruch przedwyborczy rozpoczął się w najbliższych dniach. Jeśli wogóle przyjdzie do jadiejś walki wyborczej, to dopiero będziemy jej świadkami w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca. Dotychczas panuje u nas pod względem kandydatur taki chaos, że niepodobna wprost odróżnić, którzy kandydaci właściwie staną do walki. Codziennie dowiadujemy się o jakimś nowym kandydacie. Jeden ustępuje, a drugi już się rodzi. Ostatnie dnie przyniosły nam znowu dwóch kandydatów tj. nadinż. kolejowego p. Karasia, który już przed 4 laty kandydował przeciw Bilińskiemu i Dra Waschitza, koncypienta adwokackiego ze Lwowa, którego stawiają syoniści. Co się tyczy kandydata socyalistycznego, adwokata Dra Pelzlinga, to jakkolwiek jego kandydatura została przez Zarząd partyi socyalistycznej zatwierdzoną, to — jak dowiaduję się z kół dobrze poinformowanych — nie ma wielkiej ochoty do kandydowania z powodu zbyt małych widoków powodzenia, zmniejszonych głównie przez to, że syoniści stawiającąc własną kandydaturę nie będą na niego głosowali. Przed 4 laty p. Dr Pelzling uzyskał 800 głosów jedynie dzięki temu, że syoniści go popierali przeciw Bilińskiemu. obecnie jednak na głosy te liczyć nie może. — Wszechpolaczki siedzą cicho i nie dają o sobie żadnego znaku życia. Czyżby już mieli zrezygnować z okręgu rzeszowskiego?

Jak już donosiłem w poprzednich korespondencyach, urzęduje w kahale p. Dr Hochfeld jako komisarz rządowy. Być komisarzem rządowym w kahale podczas wyborów do Rady Państwa — to wspaniała rzecz dla p. Dra Hochfelda, któremu bardzo zależy na przeprowadzeniu w naszym okręgu kandydatury Eksc. Bilińskiego. Niespodzianką dla p. Dra Hochfelda nie bardzo miłą była wiadomość o postawieniu własnego kandydata przez syonistów. Coby tu zrobić, by tych syonistów przecież pozyskać dla Bilińskiego— myślał p. Dr Hochfeld. Obiecał im więc, że rozpisze wybory do kahału już na lipiec br. (zwykle taki komisarz siedzi w kahale kilka lat) oraz, że przeprowadzi akt wyborczy jaknajobjektywniej, a co najważniejsza, że wcale do kahału kandydować nie będzie. Że p. Dr Hochfeld rozpisze wybory na lipiec br. to można mu uwierzyć, ale że przeprowadzi te wybory bezstronnie i że wcale nie będzie się ubiegał o mandat do kahału — w to absolutnie już nie możemy wierzyć.

Jarosław

(*Sytuacya wyborcza — Kandydatury — Teatralia.*)

Przeżywamy obecnie chwile prawdziwej gorączki wyborczej. Zbagatelizowani niesłusznie przy wyborze Obywatelskiego Komitetu wyborczego obywatele żydowscy rzucili hasło samodzielnego wystąpienia przy wyborach. Na jednem ze zgromadzeń wygłosił referat w obecnej sytuacyi wyborczej syonista Dr. Löwenherz ze Lwowa, który w ostrych słowach atakował Koło polskie i przemawiał za zawiązaniem Komitetu żydowskiego i postawieniem własnego kandydata.

W sali obrad tutejszej Rady miejskiej odbyły się narady połączonych Komitetów wyborczych z Jarosławia, Przeworska i Łańcuta z burmistrzami na czele. Uchwalono zwołać publiczne zgromadzenia wyborców, na których mają wygłosić wyznanie wiary politycznej osoby, ubiegające się o mandat w tutejszym okręgu wyborczym. Postanowiono nadto zwołać połączone ściślejsze Komitety wyborcze na dzień 31 bm. celem omówienia kandydatur.

D. 10. bm. minął termin zgłoszenia kandydatur. Na ręce przewod. tut. Komitetu wyborczego burmistrza dr. Dietziusa zgłosili swe kandydatury: Dyr. gimn. Rychlik Ignacy, długoletni zasłużony radny, wicemarszałek powiatu przewodniczący miejscowej Rady szkolnej i jako taki znający najlepiej potrzeby gminy i powiatu. Toteż jego wybór uchodzi za pewny, gdyż dyr. Rychlik cieszy się w mieście wielkiem poważaniem; Dr. Stefan Świtalski adwokat z Przeworska, którego kandydatura mimo tego wyrzekania się pokrewieństwa z wszechpolakami uchodzi powszechnie za wszechpolską. Wreszcie zgłosił kandydaturę z ramienia Polskiej Partyi Socyalno demokratycznej redaktor „Kolejarza“ p. Kazimierz Kaczanowski.

W niedzielę zaś odbędzie się zgromadzenie wyborców żydowskich zwołane przez partyę socyalistyczną, na którem ma przemawiać po żydowsku Dr. Korkes ze Lwowa lub Dr. Lieberman.

Zachęcona niezwykłem powodzeniem, doznanem w naszem mieście zeszłego roku przybywa i tym razem do nas operetka poznańska i odegra w dniach od 15. do 18. b. r, nast. operetki: „Lalka“, „Hrabia Luksenburg“, „Czar Walca“, „Dziewczę z lalką“.

W dniach 9. i 10. odegrał lwowski teatr ludowy przy współudziale artystów lwowskiego teatru miejskiego p. Adwentowicza i p. Feldmana.

Przemyśl.

(*Wybory... wypadkiem chwili. — Dwie kandydatury. Niedźwiedzie przysługi. — Jeszcze jedna kandydatura. Sztubakierya „Gońca.“ — Niebezpieczeństwo utraty mandatu polskiego.*)

Inaczej jak wyborami zacząć korespondencyę z miasta prowincyonalnego — dziś trudno. I nic dziwnego. Miasto choć niby wielkie, choć mało co mniejsze od połowy »Wielkiego« Krakowa — przecież pozbawiona całego tego ruchu kulturalnego co każdą, a tembardziej podwawelską stolicę cechuje — żyje wypadkami chwili..

A z tych dziś już najważniejsze są wybory. Mówi się o nich wszędzie — i oblicza szanse kandydatur.

Dwie są oczywiście tylko brane w rachubę. Kandydatura dra Adama przez faktycznie tu istniejący »blok« narodowy popierana i — dra Liebermana, za którym stoją socyaliści, syoniści, Rusini.

Pierwszego z przysłowiową »niedźwiedzią« zgrabnością reklamują wszechpolacy jako swego »partelmana.« Zbytecznie zgoła i szkodliwe — zważywszy jaką niechęcią w mieście się »cieszą..« że nie zdobywają tem wzięcia swemu kandydatowi wystarczy wskazać bodaj choćby na kilka powodów, dla których każdy, kto pod ich flagą pójdzie na zwycięstwo liczyć nie może

...Żydzi widzą w nich antysemitów, czego im nikt wobec nie tak dawnych jeszcze występków »Słowa polskiego« wyperswadować nie zdoła...

...Szerokie masy, z pewnością demokratyczne, choć bez p. Grabskiego etykiety „narodowej“ widzą w nich oszczerców.

Ogół widzi w nich karjerowiczów — twórców waśni i niezgody.

Kto w taki oręż wyposażyć chce dra Adama chyba zwycięstwa mu nie życzy, zwłaszcza jeśli do etykiety wszechpolskiej dodaje jeszcze „istinno wszechpolskie“ metody walki za nim święcące obecnie prawdziwe orgie na szpaltach »Słowa« »Gońca...«

Należy tu bowiem zaznaczyć że prócz kandydatury dra Adama, zgłosił jeszcze do komitetu kandydaturę swą prof. tutejszego gimnazyum p. Dominik Żelak. Nie wchodząc w powody, dla których oraz za podnietą czyją kandydatura ta się pojawiła — stwierdzić można, że niema ona szans żadnych i jak wypłynęła tak zniknie. Gdyby chęć pracy, pewna ofiarność na cele publiczne dawała kwalifikacye ubiegania się o mandat poselski — prof. Ż lak miałby je w pełnej mierze.

Tak jednak nie jest. Prawda — ale ten brak kwalifikacyi nie jest jeszcze bynajmniej okolicznością usprawiedliwiającą napaści jakich człowiek ten stał się ofiarą na szpaltach «Gońca« i «Słowa polskiego.« Niegodna sprawy tak poważnej — jaką jest dla Przemyśla kwestya wyboru posła narodowego — sztubakierya rozszalała wprost na szpaltach lwowskich endeckich organów i niema nadziei by zdołało jej cokolwiek kres położyć. Tak dzieje się w mieście i tak się przygotowuje wybory.

Inaczej jest na powiecie. Tam walka przynajmniej prasowa spokojniejsza — a sytuacya wyjaśnia się stanowczo. Ze strony polskiej dwie są kandydatury które można brać w rachubę: dra Czaykowskiego, dotychczasowego posła, konserwatysty — wśród ludności wiejskiej niepopularnego, przez ziemian zwalczanego za popieranie dzierżawców... niemców, których w liczbie dziesięciu do zastępowanych przez swą kancelaryę majątków wprowadził; oraz druga ludowca p. Jaworskiego, pocztmistrza z Krasiczyna; którą z nich Rada narodowa zatwierdzi, niewiadomo.

Rusini pracują zawzięcie; agitacya za ukraińcem dyr. Ceglińskim, i moskalofilem radcą Jużyczyńskim nie ustaje, ale rośnie z dniem każdym, co tembardziej komitet okręgowy wyborczy powinien wziąść pod rozwagę.

Kronika literacka.

»**Krakowski Miesięcznik artystyczny** za maj 1911 zawiera artykuł o stanowisku sztuki w Krakowie wobec innych dzielnic p. t. Czemu nie lwowski lub warszawski? Następnie sprawozdania z wystaw, rozbiory kwestyi dotyczących przyszłych pomników Tadeusza Kościuszki i Franciszka Smolki, o szpeceniu Krakowa, o zdobnictwie roślinnem, o ogrojcu Wita Stwosza, wreszcie polemiki i nekrologi.

»**Nasz Kraj Ilustrowany.**« Tygodnik wychodzący rok VI we Lwowie przynosi w ostatnim zeszycie około 50 ilustracyi i fotografii najaktualniejszych wypadków w kraju i za granicą. Między innemi znajdujemy w nim kilka fotografii z ostatniej wielkiej katastrofy kolejowej pod Medyką i z obchodów 3 maja we Lwowie i na prowincyi i inne.

Numer ten zawiera ponadto dział mód, niezwykle umiejętnie prowadzony dział grafologii, humor, satyrę i t. d. Administracya (Bielowskiego 6.) wysyła numer okazowy gratis. Prenumerata miesięczna 1 K.

Do pp. fotografów — amatorów na prowincyi zwraca się za naszem pośrednictwem redakcya »Naszego Kraju Ilustrowanego« we Lwowie, Bielowskiego 6. z prośbą o nadsyłanie wszelkich zdjęć z życia prowincyonalnego, więc grup, wycieczek, sportu, z polowań, pięknych i interesujących widoków itp. wraz z krótkiemi opisami. Zdjęcia zamiejscowe będą honorowane.

OGŁOSZENIA.

L. 42993/911.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkół w dzielnicach podmiejskich, a mianowicie:

a) budowy I-go piętra na budynku szkolnym po p. Żurowskiej w dzielnicy Półwsie;

b) dobudowy skrzydła I-piętrowego przy szkole w dzielnicy Czarna Wieś;

c) budowy szkoły I-piętrowej w dzielnicy Ludwinów —

rozpisuje się licytacyę ofertową.

Oferty wnosić należy do **dnia 18 maja b. r.** do godziny 12-tej w południe w biurze Radcy Budownictwa m. p. Jana Zawiejskiego, przy ulicy Biskupiej l. 2, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można między godziną 11 a 1 przedpołudniem w wyżej wspomnianem biurze. Tam również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty wnosić można na wszystkie budynki razem, lub na każdy z osobna.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$ % sumy ofertowej.

Magistrat stoł. miasta Krakowa.

dnia 29 kwietnia 1911.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Niemiec. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.